

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-
nie złtp. 12— miesięcznie złp. 4.
Ner pojedynczy gr. 6.

N^o 188

Prenumerata na prowincji z opłatą
pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Lipca 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 11 Lipca 1828 r.

Wexle.

	Kurant Polski.	
	žadano.	placon.
	zł. gr.	zł. gr.
Amsterdam za 250 zł. H. 2 m.	86 1/2	—
ditto z kr. terminem	—	—
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	600	598
Gdańsk, 100 tal. 6 tyg.	—	—
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	906	904 1/2
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41 1/2	—
Petersburg 100 r. b. z kr. t.	—	174
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492	—
Wiedeń, 150 zł. ren. 2 mies.	627	624
Wrocław, 100 tal. z kr. ter.	603	—

Gotowe pieniądze

	Kurant Polski.	
	žadano.	placon.
	zł. gr.	zł. gr.
Złoto Polskie	—	—
Imperjały	—	—
Assygn. Ros. 100 rubli	—	173 1/2
Dukaty Hol. stare 1 sztuk.	20 8	20 6
ditto nowe	20 9	20 7
ditto niemieckie	20 3	19 28
Frydrychsdory	—	—
Pruski kurant 100 tal.	607 1/2	15

Papiery.

	Kurant Polski.	
	žad.	plac.
	zł. gr.	zł. gr.
Listy zastawne, za 100 złot.	4	84
białe	—	83 1/2
Assekuracje skarb. 100 złot.	—	74
Obligacje hypoteczne	—	75
Obligacje pragskie 100 złot.	—	74
Dowody kom. centr. likwid.	—	55
Zapisy drogowe	—	75

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— JW. JX. Woroniecz arcy-biskup warszawski, prymas królestwa, wrócił do Warszawy. — JW. radca stanu Zaciński, prezes izby obrachunkowej, wyjechał do wód zagranicznych.

— Królewski uniwersytet przy zakończeniu kursów rocznych, odbędzie publiczne posiedzenie pamięci uczonych mężów, a mianowicie Polaków, poświęcone, w porządku następującym: Dnia 15 b. m. to jest: we wtorek, o godzinie pół do dziesiątej z rana, odprawi się msza S. w kościele PP. Wizytek, po tej nastąpi posiedzenie w sali przeznaczonej na uroczystości akademickie, gdzie professor X. Szaniawski odda cześć pamięci zmarłego w r. b. professora przy tutejszym uniwersytecie ś. p. Klemensa Urmowskiego, a professor X. Szarkiewicz czytać będzie żywot Hozyusza kardynała biskupa Warmińskiego i rozdane będą nagrody młodzieży akademickiej za najlepsze rozprawy. Po czym odśpiewane Te Deum w kościele PP. Wizytek zakończy całą tę uroczystość. — W Warszawie dnia 8 lipca 1828 r. Brodziński S. U.

— Donieśliśmy w N. 182 o instalacji konsystorza jeneralnego ewangelickiego, udzielamy teraz czytelnikom naszym mowy JW. ministra oświecenia i przesa tegoż konsystorza, miane przy tymże obrzędzie w d. 26 b. m.

Głos JW. ministra wyzna i oświecenia, Stanisława hr. Grabowskiego..

Z miłym uczuciem wypełniam wolę rządu, powołują-

cą mnie do przyjęcia, w tej świątyni obrad, zaręczeń, jakimi świetni wyzna ewangelickich naczelnicy, nowe z wspólną nam ojczyzną zawierają sojusze.

Od epoki już odległej, a imieniem reformy odznaczonych, nie jedno rządów polskich usiłowanie, dążyło do poddania pod jednostajny zarząd znacznie od siebie rozdzielonych gałęzi, nową a silnie rozplemniającą się wiary.

Czego wieki zdołać nie mogły, wasza mądrość, szanowni mężowie, dziś własnowolnie do skutku doprowadza. Uczuliście miłą dla serc waszych potrzebę, wzmożenia węzłów z polską was łączących ojczyzną. Odwiecznie wiernym tego kraju obywatelom, i szczerze powodzeniu jego przychylnym, brakowało wam, do zupełnego się w nim ustalenia, tej cechy jedności która wam teraz nadaje postać mocnej i gruntownej hierarchji. Duch narodu naszego daleki od przesady, nie jedną w tym względzie odznaczających krajinę, witał jak braci i przychylniej zaiste od wielu innych na tonie swoim ogłaszał, tych, którzy gdzieindziej zostawali często gwałtownymi miotani burzami.

Wam teraz, szanowni mężowie, wam samym pozostałe, dzieło tak ważnego spojenia się z innymi współbraćmi dokładnie uzupełnić. Oby język krajowy brzmiał coraz bardziej w świątyniach waszych! oby tak sercem jak i mową połączeni z nami rodacy, żadną się wyłączać nie różnili cechą! oby wszystko u was przybierało narodową postać! Niech przebytych czasów pamiętki ustąpią na zawsze miejscowym związkom: niech węzeł szczerzego pobratymstwa łączy nas na wieki; a niech wdzięczność dla wielkiego monarchy, przedstawiającego tak wspa-

niały dowód nieograniczonej i szczerzej tolerancji, stanie się duszą wspólnych czynności naszych.

Takiem przejęty uczuciem, mam zaszczyt wezwać JWW. przesyłców i szanownych radców jeneralnego konsystorza, do złożenia przepisanej przez rząd przysięgi, i do objęcia właściwych im urzędów."

Mowa JW. prezesa de Linde.

Najwyższe rady królestwa, wysokie kommissje rządowe, dostojni mężowie! — Zabierającemu tu głos, bym nie tylko imieniem przytomnego tu jeneralnego konsystorza ewangelickiego, lecz wszystkich wyznawców ewangelickich w królestwie polskim, hołd należnej wdzięczności wynurzył, niechaj mi wolno będzie wprzód zwrócić uwagę na wielkość otrzymanego dobrodziejstwa, które się najlepiej wykaże z porównania między sobą rozmaitego stanu, w jakim się ewangelicy, w rozmaitych losu krajowego kolejach, przez trzy wieki, w Polsce znajdowali.

Szezyca się dzieje polskie tolerancją; jakoż zaraz po połowie XVI wieku, prześladowani za granicą różnowerczy, znajdowali u licznych panów polskich, w różnych obszerne królestwa prowincjach (księstwo mazowieckie wyjąwszy) bezpieczne schronienie, a w tychże panach, nie tylko usilnych protektorów, lecz częstokroć gorliwych współ-wyznawców; tak dalece, że obiedwie izby sejmowe po znacznej części nimi były zajęte; zatem też konstytucje na sejmach wypadały dla nich nader korzystnie. Poznali rozmaitych wyznań ewangelicy, że im konieczne między sobą potrzeba zgody i zjednoczenia, czego znakomitym dowodem jest stawy Consensus sandomierjensis r. 1570; atoli na nieszczęście, srożące się w ten czas w Niemczech między ewangelikami spory, tak zwane synkretystyczne, i na nasz kraj zarazliwy wpływ wywierały; a zaszczepiając naszej, zgodzie, najpiękniejsze widoki zniweczyły. Liczne odbywane synody prowincjonalne jeneralne, to połączone, to pojedyncze, skończyły się na niczym. Konsystorze zaś, później zaprowadzone, w pewnych tylko kadencjach zajmowały się zwodeniem sporów prywatnych; zgoda, w tej najświetniejszej epoce, ewangelicy formowali w stanie kraju anarchicznym, stan anarchiczny; statum in statu.

Po zgonie Zygmunta Augusta tak wielce przychylnego ewangelikom, potrożyła tych ciekawia Henryka Waleczjusza, dla świętej pamięci okropnej rzezi paryskiej wódy Sgo Bartłomieja. Usilnem było staraniem panów polskich protegujących ewangelików, żeby przez pacta conventa zapewnić ich bezpieczeństwo; jako też krótkotrwała burza szczęśliwie minęła, ustępując zaspokajającemu wszelką obawę panowaniu Stefana Batorego. Z tępym wszystkim, już zaczęła coraz więcej możnowładzów opuszczać wyznanie lub stronę ewangelików; a za panowania Wazów, gdy nastały wojny z ewangelikami Szwedami w Polsce, ewangelicy stracili poniekąd ufność rządową; czy słusznie, lub niestusznie, nie moja jest rzecz tu badać. Podano Władysławowi IV. myśl zwołania Colloquium charitativum w Toruniu 1645 roku; że zjazd ten, równie jak w Saxonii Colloquium lipsiacum 1631 roku, spętał na niczem, do tego także wielce się przykładali żarliwi teologowie pruscy i sascy. Jednym słowem, ze wszystkich stron walczył fanatyzm z fanatyzmem. Ani króla Michała krótkotrwałe, ani święte rycerskie panowanie Jana III, nie mogło naprawić co przez tak długoletni przeciąg

czasu wewnętrznego nieładu, bądź zaniedbano, bądź zepsuto. Do najwyższego zaś stopnia bezładu, nędzy a nawet krwawego prześladowania, sprawa ewangelików straconą została za dwóch saskich Augustów. Już do rozpacz aż przywiezieni byli ewangelicy w Polsce, kiedy w początkach panowania Stanisława Augusta, sąsiedzkie traktaty bezpieczeństwo im i opiekę rządową, w całym, obszerne wówczas królestwie, zawarowały; a w szczególności w księstwie mazowieckim pierwszy raz wolne publiczne nabożeństwo zapewniły. Wtedy warszawscy ewangelicy, którzy dotąd na odbywanie nabożeństwa swojego do Węgrowa, pod opieką książąt Radziwiłłów, udawać się zmuszeni byli, foremną a przemożną gminę utworzywszy, z największym usiłowaniem wzięli się do wystawienia wielkiej i kosztownej świątyni, która dotychczas należy do ozdób stolicy; a pośród waleczenia z największemi różnego rodzaju trudnościami, których historja całe księgi zapełniono, a które z jednej strony, ze zbyt wielkiej energii i żarliwości, z drugiej strony ze zbyt wielkiego, różnorodnego, ubocznego postronnego wpływu, powstały, ukończył kościół i domy do niego należące, następnie szpital i cmentarz z potrzebnymi porządkami; a przy kościele szkołę zaprowadzili. Wdzięczność nie zamileża tu hojnego wsparcia doznanego od przyjaciela ludzkości i miłośnika oświecenia Stanisława Augusta jakoteż i od zagranicznych; z tępym wszystkim, nadzwyczajne wówczas koszta tak były, dla gminy, chociaż nader zamożnej, wycieńczające, że wysiliwszy się na same zakładowe wydatki, żadnych nie zrobiła fundacji zapewniających nadal utrzymanie zbyt kosztownie zaprowadzonych gminach i instytucji.

Rząd pruski zastał ewangelików i w kraju i w stolicy w stanie największego zubożenia i upadku; oczyścił gminę warszawską z długów przynajmniej najdokuczalszych, dźwigał po różnych miejscach podupadłe parafje i zaprowadzał nowe; rejencje zostawiając duchownemu stósowny udział, zastępowały konsystorze, a kamery trudniły się częścią ekonomiczną. W tymto czasie zawiązał się fundusz oszczędności, na wsparcie parafji ewangelickiej w departamencie warszawskim, który pod imieniem summi augsburskich dotychczas w tymże samym celu używa się.

(Dokończenie nastąpi)

—W drukarni Gałęzowskiego wyszła książka wypisów angielskich z słownikiem, ułożona przez K. L. Sz. dla użytku młodzieży instytutu politechnicznego. W słowniku znajdują się nie same wyrazy w wypisach zawarte, lecz wszystkie główniejsze do zrozumienia pism angielskich potrzebne, że za kieszonkowy może być uważany. Wypisy z słownikiem składają się z 30 arkuszy in 8vo, druku drobnego i dla wygodniejszego użycia stanowią dwa osobne tomy, które razem się sprzedają. Cena ich na ostatnim papierze 10 złp. i na lepszym 13 zł. gr. 10.

ANGLJA. — Na posiedzeniu izby wyższej dnia 26 czerwca odczytano po raz trzeci i przyjęto bil zbożowy. Hrabia Darnley żądał mieć usprawiedliwione uznanie blokady Oporto. Hr. Aberdeen usprawiedliwił się w ten sposób: „Minister nasz zawiesił tylko urzędowanie, ale nie przestał być posłem naszym przy Don Miguelu, jakie bądź było reagenta tego postępowanie, którego nikt nademnie bardziej nie nagania. Kiedy więc charakter powsta trwał, a w teraźniejszym szczególnym położeniu

jego, o blokadzie nie mógł być urzędownie uwiadomiony, przeto nie można było donosić o niej w gazecie urzędowej; wszelako, kiedy okoliczność ta w rzeczy samej zaszła, nie odpowiadałoby naszym obowiązkom, gdyby stan handlowy nie był o niej uwiadomiony, i z tego powodu inną drogę ogłoszenia należało wybrać. Pobudki do takiego postępku znajdują się podostatkiem; kraj ten od wielu lat tak działał i teraz niemógł inaczej. W południowej Ameryce uznaliśmy blokadę, ogłoszoną przez kraj chilijski, którego byt polityczny nie był przez nas uznany; później uznaliśmy blokadę Bahji przez cesarza brazylijskiego i blokadę portów w Grecji przez okręty greckie z odmówieniem wszelkiej opieki dla okrętów angielskich, któreby jej nie zachowały. Anglja nie zaprzeczyła jeszcze Don Miguelowi tytułu reagenta i dopóki przy nim poseł nasz zostawać będzie, dopóty nie możemy nieuznawać sprawowania jego rządów. Nader ważną jest dla nas rzeczą, postępować z konsekwencją w zasadach naszych raz przyjętych i nie zmieniać ich dla przypadków i polityki. Nie waham się powiedzieć, że postępowanie rządu królewskiego, postępkom i rządowi Don Miguela w rzeczy samej jest pomocne i pożyteczne, lecz działaliśmy podług zasad, których poświęcenie dla chwilowej polityki nierównie więcej mogłoby nam na przyszłość zaszkodzić. Na posiedzeniu izby niższej dnia 21 czerwca mówił lord Russel w wyrazach mocnych o postępowaniu Don Miguela i w końcu zapytał, czy poseł angielski otrzymał wprost rozkazy do zawieszenia obowiązków swoich przy rządzie portugalskim; powtórę, czy i w jakich okolicznościach otrzymał polecenie oddalenia się z Portugalji? P. Peel odpowiedział, że rząd angielski zupełnie przeciwny jest przyjętemu przez Don Miguela postępowaniu i stosownie do tego posłał reprezentantowi swemu w Lizbonie rozkaz, aby zawiesił swoje urzędowanie; na przyszłość zaś posłał mu instrukcje, których teraz nie można ogłosić, które wszakże gdy będą ogłoszone, zupełnie zaspokoją troskliwość parlamentu. Poseł angielski akredytowany jest przy rejencji portugalskiej, nie zaś przy Don Miguela rządzącym z władzą nieograniczoną.

FRANCJA. — Na posiedzeniu izby deputowanych d. 26 czerwca, zdawał Hr. la Bourdonnaye sprawę o czynnościach komisji, która rozpoznawała budżet na rok 1829. »Przedewszystkiem, są jego słowa, niech mi wolno będzie, wymienić w krótkości przyczyny powiększenia się naszego długu publicznego, niemniej deficytu, który się pokazał od lat 10. O nadzwyczajnych wydatkach na uzbrajania lądowe i morskie, nie może tu być mowa, albowiem zwyczajne wydatki krajowe nie są dla nich wystarczające. Dalecy od przesady, nie będziemy tu powtarzali, że deficyt wynosi 200 milionów. Deficyt ten jest tylko bieżącym długiem, niedoborem dawno znanym i łatwo wyjaśnić się mogącem. W języku skarbowym deficyt jest w ten czas, kiedy zwyczajne wydatki, przewyższają zwyczajny przychód. Taki deficyt 200 milionów mogłoby zatrwazać, gdyby jedynie nałożenie większych podatków mogłoby go pokryć. Ale rzecz ma się teraz inaczej. Dług 200 milionów nie jest dziełem jednego roku, a tym mniej roku 1827. Wiedzieliśmy o nim dawno i nie poraz pierwszy występuje on w budżecie. Pochodzi jeszcze z czasów restauracji. Przed 14 laty wynosił już 67 milionów; przez wojnę hiszpańską wzrósł, a w r.

1827 wynosił 197 milionów i teraz może wynieść 200 milionów, jeśli przychód roku 1828 nie przewyższy wydatków. Prawdziwy nasz deficyt wynosi zatem tylko 35 milionów.« Mowca podawał następnie sposoby do polepszenia skarbowości, i w imieniu komisji projektował ustanowić przychód na rok 1829 w summie 975,008, 957 fr. Raport kazano drukować. Następnie zamieniła się izba w wydział tajny dla naradzenia się nad niektórymi projektami. Projekta te podług gazety ministerjalnej *Messenger* były następujące: P. Jaquenot de Pampeluna żądał rewizji praw, dotyczących się aresztu osobistego. P. Puymarin wniósł, aby zanieść do króla prośbę o wniesienie projektu, podług którego od 1 stycznia 1829, podatki od win ośmą częścią byłyby zmniejszone, i aby na przyszłość tylko prawo względem ich powiększenia, lub zmniejszenia stanowić mogło. — Xiądz hiszpański Minano, otrzymał pozwolenie wydawania w Bajonnie, Gazety w języku hiszpańskim.

PORTUGALJA. — Z *Lizbony* dnia 28 czerwca. — Zgromadzone stany lamegańskie uchwaliły, że Don Pedro postradał prawa do korony portugalskiej, jako rządzący w zagranicznem mocarstwie, i uznały Don Miguela, jako prawnego następcę Jana VI. Jeden z członków żądał, aby zgromadzenie wyznaczyło następcę Don Miguela na przypadek jego zgonu; jakoż zgromadzenie uznało za domniemaną następczynię jego księżniczkę Bejra, Donnę Marję Teresę, najstarszą córkę Jana VI. Księżniczka ta znajduje się teraz w Madrycie i jest wdową po infancie hiszpańskim Don Pedro, z którego ma syna infanta Don Sebastjana Gabrijela. (G. F.)

TURCJA i GRECJA. — Od granic Bosnii dnia 11 czerwca. — Kapitan Czerich z Nowi wyruszył d. 9 b. m. z 90 ludźmi do Sarajewa, a inni kapitanowie z oddziałami swojemi, albo już tam wyruszyli, albo dopiero wyruszą. Turcy wiedzą tyle tylko, że gubernator bośnijski w Trawniku się zatrzyma, jak tylko Turcy na trawiańskim polu kordon graniczny rozciągną. Mała ta garstka wojska, nie wie, na co będzie użyta; Turcy obawiają się, aby za pomocą jej nie został ukarany Hassanaga Peszki i stronniccy jego, obrońcy gorliwi dawnych zwyczajów i swobód. Z resztą Turcy w Bosnii pogrążeni są w smutku po odebraniu władności o wybuchnięciu wojny; wyznają oni otwarcie, że im brakuje pieniędzy, porządku i wszystkiego, coby powodzenie zapewnić mogło. — Listy z Zante d. 3 czerwca pisane, donoszą, że Ibrahim wystawiony z wojskiem swoim na głód z powodu zamknięcia portów nawaryńskiego i modonńskiego, lub na poddanie się, wystąpił po żywność kilka tysięcy wojska w głąb Morei, uwiadomiwszy poprzednio admirałów eskadr sprzymierzonych, że gdyby nie ostateczna potrzeba, nie gotowałyby takiej klęski nieszczęśliwym mieszkańcom Grecji, zwłaszcza, iż tak ze strony ojea, jak ze strony Party, otrzymał rozkazy, aby się nie poddał. Admirałowie mieli odpowiedzieć temu wodzowi egipskiemu, że i oni muszą słuchać wyższych rozkazów, że ustąpienie jego z Morei potrzebne jest dla Party i Egiptu, i że radzą mu po przyjacielsku, aby z wojskiem ustąpił z Morei. Taką samą odpowiedź otrzymał Ibrahim od lorda komisarza wysp jonskich, poczem niezwłocznie wystąpił wojsko z Modonu w głąb półwyspu. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjtki z wypisu podróży odbytej z Galicji przez Czechy do Wiednia, w wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Polaka z Galicji.
(Ciąg dalszy).

Dla zwiedzenia galerji obrazów i sławnego Loretto, wróćmy się jeszcze na wzgórze Hradzina. Właśnie dzień czwartkowy, w którym galerja dla publiczności jest otwarta, ale nie mogąc się wejścia doczekać, poszliśmy zwiedzić Loretto. Obok kościoła Marji narodzenia OO. Kapucynów, znajduje się mniejszy, Loretto zwany, dla tego, że pośrodku stoi kaplica, czyli domek święty, wybudowany przez Ludmiłę z książąt Lobkowitów, na wzór owego loretańskiego we Włoszech, Na wieży jest zegar, który co godzina różne gra melodie. Gdyśmy wchodzili, właśnie biła dziesiąta. Usłyszeliśmy tony pieśni nabożnej, które 27 dzwonnów, za pomocą wałca poruszanych, wydaje. Osobliwościami tego miejsca są skarby kościelne i kaplica. Młody grzeszny kapucynek wprowadził nas do skarbu. Zdumienie się tylko trzeba nad bogactwem tutaj zgromadzonem. Monstrancje, kielichy szczerozłote, obsypane djamentami, perłami, rubinami, szafirami, morskimi koralami i t. p. U jednej z tych wiszą perły orientalne, jak małe gruszki. Całe ornaty prawdziwemi perłami wyszywane, krzyże cudownej roboty, wielkiej kosztowności. Między wszystkimi, bogactwem nadzwyczajnem i mistrzowską robotą, celuje duża monstrancja; 6,666 djamentów różnej wielkości śni się na niej w kształcie słońca po promieniach rozsypanych. Monstrancja ta jest darem dwóch znanych dam czeskich. Hrabina Kollowrad ofiarowała kamienie, księżna Lobkowitz 17 funtów dukatowego złota i 17,000 z. r. za robotę. Dam tych portrety wiszą w skarbcu. Między ubiorami dla statui Matki Boskiej przeznaczonemi, jest jeden sromą wyszywany na czerwonym atlasie. Osobliwość cudownej roboty. Trzeba wiedzieć że to jest sroma, oko jej od złota nierozróżni. Jest drugi ubiór złotem bogato tkany; lecz chociaż dopiero lat 100 liczy, złoto szczerniało, sromka zaś, przeszło 200 lat licząc, błyszczy jak złoto świeże wyszywane. Są tu także dwie rzadkie osobliwości, dwa nie wielkie obrazy, jeden zmarłych Chrystusa, drugi hołd trzech wschodnich królów przedstawiający. Jest to igraszka natury. Żaden pendzel nie osiągnąłby tej delikatności i prawdy, z jakimi tu podobało się naturze pójść w zawody z płodami rąk ludzkich. Obłoki, grób i całe dno pierwszego obrazu jest naturalny kamień wyrażający w kolorach cały przedmiot; tylko Jezus wznoszący się z grobu jest oddany pędzlem. Toż samo drugi obraz. Już wychodziliśmy, gdy kapucyn zwrócił naszą uwagę na Quotlibet wiszący. Uśmiech jego zdawał nam się zapowiadać jakąś osobliwość, której oko wysledzić nie mogło; w istocie, na jednym arkuszu porozrucane w nieładzie wizerunki Lutra, Russa, Mahometa, Ziszki i wielu innych, różne charaktery, pism, modlitwy wszystko piórem robione tak tajemnie, tak maniako, iż widząc już nawet, że to wszystko nie jest składane, trudno jeszcze wierzyć. Kaplica loretańska, gdzie w dzień patronki, przy obrzędzie kościelnym wszystkie bogactwa

skarbu biją kosztowności blaskiem, jest zupełnem naśladowaniem owej we Włoszech. Wszystkie ozdoby są ze srebra, ołtarzyk, tak jak cała kaplica, niewielki, ale kosztowny, z obrazem mistrzowskiego pendzla, Rafaela Matki Boskiej z Jezusem na ręku. Ściany malowane al fresco, w samych nawet uszkodzeniach wierne naśladowane. Na okno są małe kapliczki z obrazami pierwszych włoskich mistrzów.

Nienasyceń rzadkimi widokami pośpieszyliśmy, aby galerja obrazów dziś jeszcze zobaczyć. Trzeba znawcy aby oceniać wartość szczegółów według prawideł tej cudownej sztuki, trzeba dni kilka nie godzin, aby tylu przedmiotom, tylu dziełom pierwszych mistrzów zować czas do właściwego każdemu wrażenia. Czyni się krzywdę tej boskiej sztuce, kiedy jej arcydzieła oko ciekawe śpiesznie tylko przebiega: w zamęcie tylu wrażeń, nikt nie jest w stanie prawdziwej użyć przyjemności, mieszają się myśli i uczucia, a człowiek czuje się tylko bezowocnem natężeniem zmęczony. Piękna ta galerja jest własnością prywatnego towarzystwa patriotycznych miłośników sztuki, pierwszych panów czeskich, którzy zbiory swoje na publiczny poświęcili użytek i szkołę malarstwa swoim utrzymują kosztem. Właśnie teraz wyszedł z pod prasy spis wszystkich dzieł, które ta galerja obejmuje; lecz jest to tylko proste wyszczególnienie obrazów podług numerów i z wymienieniem mistrzów, niema żadnych objaśnień, żadnych rozumowań, któreby ten wykaz interesującym czyniły. Podług tego spisu zawiera ta galerja tysiąc siedemset dwadzieścia i pięć obrazów.

Zamysłając za parę dni opuścić już Pragę, chciałem jeszcze z dzisiejszej korzystać pogody i zwiedzić poniżej mostu lewy brzeg Mołdawy, roszkowne belwederu wzgórze z kądem najwspanialsze widoki na Pragę. Przeszedłszy całe stare miasto, przebywa się Mołdawę, w tych miejscach na wiele odnóg się dzielącą, przez drewniane mosty i wchodzi się na wyspę checową, czyli tak zwaną wielką Fenecję. Na wszystkich wyspach są farbiarnie, folusze, fabryki potrzebujące dostatkami wody, ta jest największa. Tu bywają bale, zabawy, piękny nowy budynek z ozdobnemi salami służy ku temu celowi; reszta dziko tu między ogromnemi wierzbami, a piasek wzbieraniem Mołdawy często zanoszony, utrudnia przechód w miejscach mniej zwiedzanych. Niedługo dawno tu hece, teraz owocowe drzewa zajmują to miejsce. Przeprawiwszy się czołnem na drugą stronę rzeki, zwołna wychodziłem na wzgórze. Każde większe miasto musi mieć swój belweder; tak Warszawa, Wiedeń, Berlin, Drezno i w. i. Najcieśniej bywa to letni pałac i ładny ogród z rzadkimi widokami. Belweder w Pradze ani pałacu, ani ogrodu niema, jest to wzgórze, którego grzbietu ani wymysł ludzki, ani sztuka niczem nie pokryta; ścianę tylko ku Mołdawie pochyło spadającą okrywają bujne winnice barona Wimmera, pierwsze, które widzę; lecz jeżeli miejsca podobne, jedynie dla osobliwych widoków, których się z nich używa, noszą nazwisko Belweder, tedy wzgórze to ma największe do tego prawo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TEATR. Dziś tragedia Intryga i Miłość.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 84 Ner Dziennika obywatelskiego.